

**Roman Brandstaetter**  
**UPADEK ANIOŁÓW [fragmenty]**  
(z tomu *Faust zwyciężony*, 1958)

[...]  
Czyś widział obraz Breughla? Posłuchaj,  
słowami  
Postaram się opisać akcję kompozycji,  
Niezdarnie, chaotycznie tłumacząc kolory  
Na kruche zdania.

Cisza o żółtych płatkach na wiotkiej łodydze  
Jest irysem rosnącym nad gęstym moczarem,  
Do którego bezwiednie dąży sześciu ślepców  
Jak sześć kluczy ciemności. Już za chwilę  
przepaść  
Otworzy się przed nimi i zacznie się dramat  
Ludzi upadających.

Idą przed siebie z wolna, drżąco, po omacku,  
Złączeni kosturami, łańcuchem nieszczęścia,  
Wcieleni w dotyk, w czujność wąskich palców,  
w uszy,  
W których czarne demony uwiły swe gniazdo.  
Cały świat jest moczarem, jest zasadzką, siecią,  
Wszystko może być klęską, co przecina drogę,  
Z równą łatwością możesz potknąć się o kamień  
Jak o słoneczny promień, bo taki jest los  
Ludzi upadających idących przed siebie  
Ku łodydze irysu.

Ślepców w rzeczywistości nic z sobą nie łączy  
Wbrew kosturom i palcom, którymi pozornie  
Są ze sobą złączeni. Przypatrz się uważnie  
Ich twarzom i ich ruchom, a wtedy zrozumiesz  
Pozory bratnich związków i złudzenie dłoni  
Wyciągniętej do brata nad przepaścią dni  
Ku łodydze irysu.

Jest faktem oczywistym, że każdy z tych  
ślepców  
Jest samotną ciemnością i samotnym krokiem,  
Ich słowa są samotne i jęki samotne,  
I każdy gest ich dłoni jest także samotny.  
Upadną pojedynczo, choć idą gromadą,  
I zginą pojedynczo, choć idą w szeregu,  
Umrą każdy z osobna  
Według rachunku nieprawdopodobieństwa,  
Który, jak wiemy, nigdy nie zawodzi.

Czego jeszcze pragniesz się dowiedzieć,  
Trzcino zbutwiała?  
[...]

**Stanisław Grochowiak**  
**ŚLEPCY**  
(wiersze z rękopisów z lat 1973-1976)

Spłoszona woda  
Nad nią grozą obłok się zwełni  
Pójdziemy obok  
Bez nieba  
Bez ziemi  
Bez kładki nadziei  
Tak szliśmy dotąd

Ślepce z płótna Breughla  
Jako nas pies  
Przywiódł skomleniem  
A teraz już my się nie leniem  
Z nas wstanie trwoga